Wiosna 2009
nr 107

PSZCZYŃSKI NIEZALEŻNY

Cena - 2 zł
w tym 7% VAT
ISSN 1425-5316

ORĘDOWNIK KULTURALNY

EFEKT RENOWACJI

Ksiądz proboszcz Krystian Janko zakończył wieloletnią i niezwykle skomplikowaną renowację barokowego kościoła Wszystkich Świętych w Pszczynie.

Efekt tego wielkiego wysiłku wielu fachowców, konserwatorów i artystów jest znakomity. Szczególnie efektownie wygląda sylwetka świątyni w wieczornym oświetleniu. Wśród odrestaurowanych elementów do najefektowniejszych należą polichromie na emporach, przywrócona sylwetka ołtarza głównego i wizerunek Matki Boskiej Pszczyńskiej. Księdzu Proboszczowi składam wielkie podziękowania.

redakcja

AKTUALNOŚCI

Pół wieku towarzystwa

W dniu 6 marca br. w stylowej „Izbie u Telemanna” odbyło się Walne Zebranie Towarzystwa Miłośników Ziemi Pszczyńskiej. Zgodnie ze statutem wysłuchano sprawozdań ustępującego zarządu i komisji rewizyjnej, udzielono absolutorium zarządowi.

W zebraniu uczestniczyło 31 członków TMZP na ogólną ilość 46 osób. Wybory nowych władz towarzystwa wyłoniły nowy zarząd, do którego weszli: Piotr Buchta, Grzegorz Cempura, Sylwia Sojka, Aleksander Spyra i Ireneusz Spyra.

Z kandydowania zrezygnował dotychczasowy v-ce prezes, senator Sławomir Kowalski. Za dotychczasową wieloletnią działalność składamy Panu senatorowi serdeczne podziękowania i liczymy na dalszą, owocną współpracę, niezależnie „od dotychczasowych publikacji”. Prawda nas wyzwoli!

W 2008 roku dochody TMZP wyniosły około 90.000 zł, w tym dochody z własnych wydawnictw, ze sprzedaży biletów do Muzeum Prasy i z dotacji Urzędu miejskiego dla tego muzeum.

W najbliższym numerze „Orędownika” przedstawimy sprawozdanie TMZP za poprzedni okres i plany na najbliższy czas.

Uhonorowane przez Burmistrza

Podajemy nieco spóźnioną, ale radosną dla nas wiadomość o przyznaniu nagród burmistrza Krystiana Szostaka za 2008 rok.

Tym razem laureatami są wyłącznie Panie: Zespół Ludowy „Jankowiczanki”.

Wśród laureatek są dwie osoby, ściśle współpracujące z naszym towarzystwem. Pani dr Halina Nocoń, historyk kultury naszego regionu, autorka kilku książek i wielu artykułów z tego zakresu, w tym ostatniego bestselleru „Arystokrata z pochodzenia, demokrata z przekonań” o Władysławie Wężyku, który w podmiedźneńskim Brzozowie „w pełni młodości i szczęścia poświęcił życie ratując klęską nawiedzonych Szlązaków”.

Drugą „naszą” laureatką jest Jolanta Cempura, kierowniczka Zespołu Regionalnego „Pszczyna”, wieloletnia jego członkini, współtwórczyni jego sukcesów, która prowadzi zespół do przyszłego złotego jubileuszu.

Gratulacje dla naszych Pań!

cd na stronie 3

№ 272 Warszawa, 30 Września 1928 r. Niedziela Rok LII

KURJER PORANNY

NIEDZIELNY DODATEK ILUSTROWANY DO № 272

Na Górnym Śląsku

Pszczyna, zachowując najdłużej typ dawniejszy, wyprzedziła inne miasta stawiając na swym rynku pomnik ku czci Marszałka Piłsudskiego
IKC, Warszawa 1928

Pleßer Kreis-Blatt.

Erscheint jeden Sonnabend zu dem vierteljährlichen Pränumerations-Preise von 75 Pfg., für Auswärtige durch die Postanstalten bezogen 85 Pfg. An Insertions-Gebühr wird für die gespaltene Korpus-Zeile oder deren Raum 20 Pfg. berechnet. Inserate werden bis Donnerstag nachmittag erbeten und wird ersucht, dieselben an die Expedition des Kreisblattes oder an die Krummer'sche Buchhandlung zu adressieren.

Stück 52. Pleß, den 24. Dezember 1914.

Bringt euer Gold zur Kreissparkasse in Pleß!

PSZCZYŃSKI NIEZALEŻNY
ORĘDOWNIK KULTURALNY

Nowe nabytki Muzeum Prasy Śląskiej

Zakupiliśmy na aukcji 3 roczniki „Plesser Kreisblatt" - pszczyńskiej gazety powiatowej z lat 1914-16. To ważne nabytki, bo dotyczą wybuchu I wojny światowej i jej reperkusji na ziemi pszczyńskiej. Poniżej reprodukujemy fragmenty gazety z treścią o ogłoszeniu mobilizacji i apelem o oddawanie złota do kasy oszczędności w Pszczynie. Niezwykle interesujące.

Sonder-Ausgabe
des
Plesser Kreisblattes, 3. August 1914.

Bekanntmachung.

Seine Majestät der Kaiser haben die

Mobilmachung

der Armee befohlen.

1. Der erste Mobilmachungstag ist der 2. August 1914
der zweite „ „ „ 3. „ „
der dritte „ „ „ 4. „ „
der vierte „ „ „ 5. „ „
der fünfte „ „ „ 6. „ „
und so weiter.

2. Sämtliche Offiziere und Mannschaften des Beurlaubtenstandes, einschließlich der Ersatz-Reservisten, haben sich zu der auf den **Kriegsbeorderungen** angegebenen Zeit an dem bezeichneten Orte pünktlich einzufinden; dagegen verbleiben die nur mit einer **Paß-Notiz** Versehenen zunächst in der Heimat.

3. Alle augenblicklich außer Kontrolle befindlichen Mannschaften, sowie diejenigen, welche sich **nicht** in dem Besitze einer **Kriegsbeorderung oder einer Paßnotiz** befinden, haben sich behufs Herbeiführung einer Entscheidung sofort an die Haupt-Meldeämter des Bezirks-Kommandos zu wenden.

Ausgenommen hiervon ist nur, wer ausdrücklich von der Gestellung im Mobilmachungsfalle befreit ist.

Debata i dymisja

Tak się dziwnie złożyło, że dwa ważne wydarzenia w życiu kulturalnym Pszczyny skojarzono jako przyczynowo skutkowe do siebie, ze względu na zbieżność czasową. Chodzi o głośną manifę i debatę, sprowokowaną przez „młodych gniewnych" i przełom w Pszczyńskim Centrum Kultury.

Manifest opublikowany w pszczyńskich mediach nie był właściwie żadnym odkryciem ani wyważeniem otwartych drzwi. Kolejne pokolenie młodych przeżywa te same frustracje i uniesienia, to samo „sturm und drang", to jest naturalne i dobre. Reakcja burmistrza na żądanie debaty była świetna, była błyskawiczna, w wyniku czego sala sesyjna w ratuszu pękała w szwach. Okazało się nagle, że potencjał jaki tkwi w młodych pszczyniakach jest ogromny. Dyskusja na ciekawym poziomie pokazała różnorodność naszego kulturalnego środowiska.

Myślę, że dla nowego dyrektora (lub dyrektorki) PCK, którego poznamy w wyniku konkursu, taki bogaty potencjał młodych – to najlepsze wiano na nowej drodze działalności.

Nasze towarzystwo i redakcja „Orędownika" życzy nowej dyrekcji Pszczyńskiego Centrum Kultury najpełniejszego wykorzystania tego potencjału a przede wszystkim stworzenie otwartej atmosfery twórczości i przeżywania kultury.

Zniknęło jak kamfora

Jak się dowiadujemy z „Głosu Pszczyńskiego" – Muzeum Prasy Śląskiej zniknęło z mapy kulturalnej naszego miasta. Od kilku miesięcy rubryka „MUZEA" informuje, że w Pszczynie można zwiedzić muzeum zamkowe, zagrodę żubrów, biuro informacji turystycznej i skansen.

Panie redaktorze, oczekujemy wyjaśnienia, co się stało z Muzeum Prasy Śląskiej. Jeśli rubryka „MUZEA" ma informować a nie propagować placówki ARiP, jeśli „Głos" ma być czasopismem rzetelnym to w tej rubryce musi się znaleźć także Edukacyjny Ośrodek Żubrów w Jankowicach, w którym można zobaczyć w warunkach naturalnych kilkanaście tych wspaniałych zwierząt.

Prosimy więc o rzetelność w informacji. Będzie to na pewno z pożytkiem dla reputacji „Głosu", gazety z tradycjami od 1930 roku.

Wydawca - Towarzystwo Miłośników Ziemi Pszczyńskiej, Pszczyna, Piastowska 26. Red. odp. Aleksander Spyra ISSN-1425-5316 Tłoczono w Oficynie Drukarskiej Zdzisława Spyry, Pszczyna, Piastowska 26, tel. 32 210 22 13, biuro@oficynadrukarska.pl

CENA MIŁOŚCI OJCZYZNY

ksiądz Jerzy Popiełuszko

Znany pszczyński architekt Ryszard Gburek przekazał niegdyś do Muzeum Prasy Śląskiej duży zbiór czasopism i materiałów drukowanych „Solidarności" regionu śląsko-dąbrowskiego z lat 1980-88. Z okazji premiery wstrząsającego filmu o księdzu Jerzym Popiełuszce, który obecnie oglądany jest w polskich kinach, w rocznicę jego bohaterskiej śmierci z rąk oprawców generała Kiszczaka i Jaruzelskiego – wybraliśmy z tego zbioru wspaniałą homilię ks. Popiełuszki „Wierność Ojczyźnie i rodzimej kulturze", wygłoszoną w czasie mszy za Ojczyznę dnia 25 września 1983 roku.

Dedykuję treść tej homilii uczestnikom pamiętnej debaty o kulturze, która odbyła się 4 lutego 2009 r. w sali sesyjnej pszczyńskiego ratusza. Wiele z przedstawionych myśli to dobre podstawy do działania w pszczyńskiej kulturze w najbliższej przyszłości.

Niechaj ta homilia uświadomi nam, jak daleko od tej pięknej patriotycznej idei odeszła pani minister edukacji Platformy Obywatelskiej, ta upiorna Katarzyna Hall, dla której ważniejsze od wpajania uczniom miłości Ojczyzny, jest uczenie uczniów 6 klasy podstawówki jak obcować ze swoimi koleżankami. Dla tej pani minister historia Polski jest na tyle nieważna, że w liceach jej nauka będzie tylko fakultatywna. Dla niej mundurki, którymi się chlubią szkoły na zachodzie Europy były niepotrzebnymi rekwizytami, które natychmiast po objęciu ministerialnego stanowiska wyrzuciła z polskich szkół.

Cała moja nadzieja w tym, że nasze kochane pszczyńskie nauczycielki nie posłuchają pani minister, że pójdą za głosem swego sumienia, że podobnie jak ksiądz Jerzy będą wychowankom wpajać miłość do własnej Ojczyzny. Tak bardzo Wam ufam!

Hamulcowy pszczyńskiej kultury, agent TW „Piotr"
Aleksander Spyra
(mam coraz więcej tytułów)

Jezus Chrystus, chociaż był posłany do całego świata, aby nieść Dobrą Nowinę dla wszystkich ludów i narodów, to jednak miał swoją ziemską Ojczyznę. Ojczyznę, która miała swoje dzieje, swoją historię, religię i kulturę. Podporządkował się niektórym słusznym prawom w Ojczyźnie, chociaż żadne Go, jako Boga, nie obowiązywały. Chciał Chrystus przez tu wszystko podkreślić, jak ważna dla każdego człowieku jest świadomość posiadania własnej Ojczyzny. Każdy człowiek jest związany z Ojczyzną, poprzez rodzinę i miejsce urodzenia.

Ojczyzna, to wspólnota rodzimej kultury, jej dzieje, historia bardziej radosna lub bolesna. To bogactwo językowe, bogactwo dzieł sztuki i kultury muzycznej, to jej religia i obyczaje.

Chciałbym, abyśmy w dzisiejszej naszej zadumie, naszych rozważaniach zatrzymali się nad słowem kultura. Zdaję sobie sprawę, że jest to temat – rzeka. W tych kilkunastu minutach chciałbym tylko zasygnalizować i zaledwie dotknąć niektórych problemów związanych w tym słowem.

Ojciec święty Jan Paweł II podczas pierwszej pielgrzymki do Ojczyzny, przemawiając do młodzieży powiedział, że „Kultura jest wyrazem człowieka. Jest potwierdzeniem człowieczeństwa. Człowiek tworzy kulturę i przez kulturę tworzy siebie... Kultura jest dobrem wspólnym narodu...".

Kultura polska jest dobrem, na którym opiera się dobro duchowe Polaków. Ona stanowi o nas przez cały ciąg dziejów Ojczyzny bardziej niż siła materialna, niż granice polityczne. Dzięki kulturze Naród pozostał sobą, pomimo wieloletniej utraty niepodległości. Duchowo zawsze był niepodległy, ponieważ miał swoją wspaniałą kulturę.

Kultura polska od początku nosi wyraźne znamiona chrześcijańskie. Chrześcijaństwo zawsze znajdowało swój oddźwięk w dziejach myśli, twórczości artystycznej, w poezji, muzyce, dramacie, plastyce, malarstwie i rzeźbie. Kultura polska przez wieki brała swoje natchnienie z Ewangelii. Adam Mickiewicz, nasz wieszcz narodowy w „Księgach Pielgrzymstwa Polskiego" napisał, że cywilizacja prawdziwa, godna człowieka musi być chrześcijańska.

Dzięki chrześcijaństwu jesteśmy powiązani z kulturą Zachodu i dlatego mogliśmy się w historii opierać wszelkim innym kulturom ludów barbarzyńskich. Mogliśmy się oprzeć kulturom narzucanym nam przez wrogów czy przyjaciół.

W Polsce powojennej postanowiono, że Boga i Ewangelii nie będzie w życiu Narodu, że szczególnie młode pokolenie będzie wychowywane bez Boga. Ale zapomniano, że Bóg wcale nie ma obowiązku stosować się do niczyich uchwał.

Dzisiaj potrzeba nam odważnego upominania śle dla Narodu o prawo do Boga, do miłości, do wolności sumień, do kultury i dziedzictwa rodzimego. Nie można tworzyć dziejów bez dziejów, nie można zapominać o chrześcijańskiej drodze naszego Narodu. Nie można podcinać korzeni naszej ponad tysiącletniej przeszłości, bo drzewo bez korzeni będzie się przewracało, jak przykładów tego mamy wiele w ostatnich dziesiątkach lat.

Nie można sprowadzać Narodu na poziom zaczynania od początku. Nie wolno milczeć, gdy na ostatni plan wychowanie szkolnego spychana jest rodzima kultura, literatura i sztuka, wypróbowaną moralność chrześcijańską zastępuje się tak zwaną moralnością socjalistyczną, gdy nauczyciele w szkołach warszawskich informują chrześcijańskich rodziców, że ich dzieci będą wychowywali w duchu laickim. Odsuwanie dzieci od prawdy chrześcijańskiej, która od wieków jest związana z polskością jest odsuwaniem ich od polskości, jest po prostu procesem wynaradawiania. Szkoła musi dać dzieciom i młodzieży miłość do Ojczyzny, dumę z kultury rodzimej. Nie może być instytucją nadrzędną, tylko na dziś. Musi być łączeniem ojczystego wczoraj z ojczystym jutro. Skoro szkoła tego zadania nie spełnia, tym większe zadanie ciąży na chrześcijańskich rodzinach.

Kultura narodu to również jego moralność. Naród chrześcijański musi kierować się sprawdzoną przez wieki moralnością chrześcijańską. Narodowi chrześcijańskiemu nie jest potrzebne tak zwana moralność laicka, bo jest ona bez oblicza i bez nadziei, jak mówił zmarły Prymas Tysiąclecia. Stwarza zagrożenie dla wartości duchowych narodu i osłabia te siły, które stanowią o jego jedności.

Naród nie dał się zniszczyć mimo rozbiorów, przegranych powstań i Sybiru, mimo wynaradawiania i rusyfikacji, mimo wozu Drzymały i Kulturkampfu, bo miał mocno zapuszczone korzenie w poprzednich wiekach dziejów ojczystych. Nie dał się zniszczyć, bo żywił się historią i kultura poprzednich wieków.

A czym pożywi się Naród w niedalekiej przyszłości z dzisiaj tworzonej historii i kultury? Czy będzie mógł pożywić się kłamliwymi artykułami z „Rzeczpospolitej", „Trybuny Ludu" czy „Argu-

mentów?" Obdzieraniem dusz młodzieży z kultury narodowej, z własnych przepojonych chrześcijaństwem, wspaniałych dziejów, przemilczeniem faktów historycznych? Czy pożywi się opluwaniem „Solidarności" i fałszywymi zarzutami stawianymi jej przywódcom, demokratycznie wybranym przez Naród, czy pożywi się wyrzucaniem krzyży ze szkół i fabryk, o czym z niepokojem mówią, w dzisiejszym komunikacie Polscy Biskupi?

Wszystko, co byłoby czynione przeciwko kulturze narodowej w kraju chrześcijańskim, styl rządzenia i władania przeciwny chrześcijańskim obyczajom czy też prawom osoby ludzkiej i rodziny nie sprzyja rozwojowi kultury.

Tylko Naród wolny duchowo i miłujący prawdę może trwać i tworzyć dla przyszłości, tak jak tworzyli przyszłość powstańcy, padający na polach bitew, czy wieszczowie, którzy patrzyli daleko w przyszłość jak Słowacki, który żyjąc na wygnaniu zdołał wypatrzyć w przyszłości Polskę, której przecież wtedy nie była na mapie Europy, wypatrzyć Polaka na tronie świętego Piotra. Tylko Naród, który ma zdrowego ducha i czule sumienie, może tworzyć śmiałą przyszłość.

Dlatego dbajmy o wolność naszego ducha, nie dajmy się zniewolić przez lek i zastraszenie.

Nie pozwalajmy w najdrobniejszych nawet sprawach zatruwać ducha Narodu, przed czym ostrzegał Adam Mickiewicz, gdy pisał: „Niczym Sybir, niczym knuty, lecz Narodu duch zatruty, to dopiero bólów ból..."

Już Paweł z Włodkowic mówił, że dobra kulturalne i moce duchowe zdobywa się dla przyszłości nie żelazem i mieczem, przemocą, siłą i gwałtem, ale wolnością, miłością i poszanowaniem praw.

Ludzi zdobywa się otwartym sercem, a nie zaciśniętą pięścią. Prawdziwa wiedza, prawdziwa mądrość, prawdziwa kultura nie znosi łańcuchów. Umysłu ludzkiego nie da się skrępować. l dlatego budzą zdziwienie fakty, gdy administracja na uczelni często ma większe znaczenie niż wybitny profesor będący światową sławą. Jest jeszcze gorzej, mówił ksiądz Kardynał Wyszyński, gdy państwo ma swoich ludzi, którzy czuwają nad tym, aby mężowie nauki myśleli poprawnie, to znaczy nie w relacji prawdy, ale w relacji polityki.

Wszelkie próby krepowania wolności ludzkiego umysłu, który ma tworzyć kulturę, działają na szkodę kultury.

Uświadomili to sobie mocno pod wpływem patriotycznego zrywu robotników w sierpniu 1980 roku zawodowi twórcy kultury. Uświadomili to sobie aktorzy, dziennikarze, literaci, artyści i plastycy. Obudziło się ich sumienie, jak budziło się sumienie całego narodu, usypiane przez ostatnie dziesiątki lat. Rok 1980 był trudny, ale ukazał wielkie, drzemiące w Narodzie zalety, rozwagę, roztropność, umiejętność i współdziałanie.

Obudziło się sumienie społeczne, zawodowe, gospodarcze, kulturalno i polityczne. Obudziło się sumienie środowisk twórczych. Przemówili swoim nieskrępowanym głosem. Postanowili służyć prawdzie. Służyć swoim talentem i swoim warsztatem pracy. Służyć prawdzie w Ojczyźnie. Tej samej Ojczyźnie, której służyli dziadowie. Ojczyźnie-Polsce, bez żadnych przydomków.

Ale gdzie kłamstwo jest niejako urzędowo pielęgnowane, tam brakuje miejsca na prawdę, która jest zaprzeczeniem i demaskowaniem kłamstwa. I dlatego rozpoczęła się na nowo walka z prawdą i wolnością słowa, wolnością i wielkością poglądów wypowiadanych głośno pod wpływem przebudzonego sumienia.

Zaczęto każdemu upominaniu się o ludzkie prawa przypisywać wrogą działalność.

A przecież już w 1978 roku. w liście do ministra Kąkola pisał Prymas Tysiąclecia: „... że obrona praw nie jest działalnością par excellence polityczną. Jest tylko powinnością obywatela. I że wrogów socjalistycznego państwa trzeba szukać wśród tchórzliwych milczków, a nie wśród tych, którzy chcą poznać prawdę o Polsce, zniekształconą przez oficjalne nauczanie..."

Sumienie raz obudzone łatwiej odróżni prawdę od zakłamania, łatwiej odróżni dobre ziarno od plew. Łatwiej rozumie, że wielkie hasła i rozwinięte sztandary, pod którymi radzą by się podpisywać obydwiema rękoma, są puste, jeśli w tym samym czasie są przetrzymywani w więzieniach bracia z obudzonym sumieniem, którzy byli zatroskani o dobro domu ojczystego, jak choćby Seweryn Jaworski, warszawski hutnik, gdy ciągle są nowe aresztowania i wyrzucanie z pracy, gdy stawia się sztab ludzi do pilnowania i śledzenia innych.

W ostatnim czasie środowiska tworzące kulturę stały się dla nas przykładem, zwłaszcza aktorzy, którzy po 3 grudnia 1981 roku wykazali bezprzykładny w swoich powojennych dziejach hart ducha, odwagę i ofiarność.

Dzisiaj z obawą patrzy Kościół na nowa zagrożenia dla rozwoju polskiej kultury. Biskupi wielokrotnie dawali temu wyraz, gdy pisali między innymi w lutym ubiegłego roku, że zasadnicze znaczenie dla zaistnienia ugody społecznej mają religia i kultura.

Dlatego konieczne jest zabezpieczenie pełnej wolności dla życia religijnego i rozwoju kultury. Konkretnym wyrazem będzie między innymi wydawanie publikacji katolickich według potrzeb społeczności wierzącej i zagwarantowanie pluralizmu w twórczości kulturalnej (27.2.82).

A w lutym br. władze stwierdziły, że z głęboką troską śledzą problemy nurtujące środowiska twórców kultury i sztuki, których udział w życiu kraju jest niezbędny. Ludzie sztuki i kultury musza mieć zapewnione warunki życia, pracy i zrzeszania się (luty 83).

Stąd też niezrozumiale i krzywdzone są decyzje rozwiązywania stowarzyszeń twórców kultury, aktorów, dziennikarzy, a ostatnio literałów. Związek Literatów, który istniał nieprzerwanie od sześćdziesięciu lat, to znaczy od czasów Stefana Żeromskiego, który ten związek założył.

Decyzje niezrozumiale i krzywdzące tym bardziej, że statuty tych stowarzyszeń zatwierdzała ta sama władza i żaden ze związków statutów swoich w stanie wojennym nie zmienił.

Stąd pytanie, jak rozumieć stwierdzenie, o którym przed rokiem pisali biskupi, że Wojskowa Rada Ocalenia Narodowego w proklamacji stanu wojennego oświadczyła, że związki będą mogły wznowić swoją działalność w ramach statutów.

Nie służy rozwojowi kultury rozwinięta ponad wszelka miarę cenzura, która wykreśla, zwłaszcza w pismach katolickich, podkreślam katolickich, nie pseudokatolickich, wykreśla słowa, zdania, całe artykuły, myśli prawdziwe i odważne.

Wykreśla to, co napisały pióra umaczane w prawdzie. A przecież słowa, aby żyły, muszą być prawdziwe.

Bo słowa kłamliwe często już na drugi dzień okazują się śmieciem, nawet gdyby były powielane w milionach egzemplarzy.

Złe świadectwo o czasach dzisiejszych wystawią dla historii posiekane dekretami cenzury katolickie pisma.

Kultura wreszcie to uczciwy dialog i wymiana zdań, uczciwa walka słowna, a nie pieniactwo zawodowych polemizatorów, którzy jednostronnie opluwają innych poprzez środki masowego przekazu. Na ten temat mówił jasno przed trzema tygodniami w Częstochowie Ksiądz Prymas.

Zakończmy nasze dzisiejsze rozważania słowami modlitwy Ojca Świętego, które wypowiedział zwracając się do Bożej Matki w dniu 31 marca ubiegłego roku.

„Tobie Matko Jasnogórska zawierzamy w sposób szczególny dziś i jutro ojczystej kultury. Niech przedłuża się w niej i rozwija się coraz pełniej życie Narodu..." *Amen.*

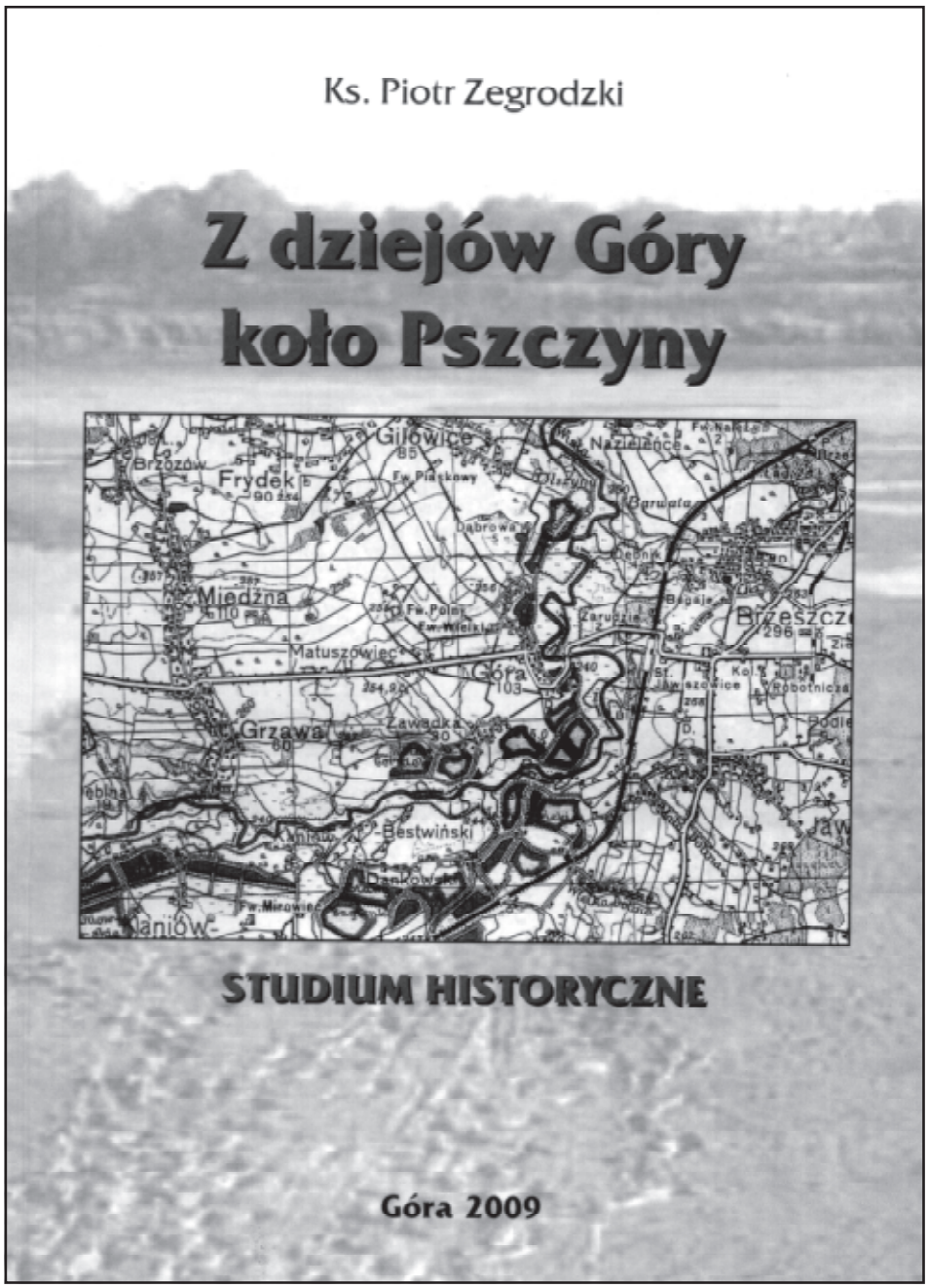

Góra

– najpełniej opracowana miejscowość regionu

Ukazało się wiele monografii miejscowości naszego regionu. Najstarsza, aż wstyd to napisać, to monografia książęcego miasta Pszczyny, która ujrzała światło dzienne w 1936 roku. Od tego czasu, mimo wielu zaawansowanych prób, nie udawało się wydać bardziej współczesnej kroniki miasta.

Zasłużony nasz dziejopis, Zygmunt Orlik opracował i wydał wiele monografii miejscowości gminy Miedźna i Suszec, a także kroniki Piasku i Studzionki. Na wydanie czeka od 3 lat monografia Poręby. Na co czeka sołtys tej miejscowości?

Na 11 sołectw gminy Pszczyna – światło dzienne ujrzało 9 monografii – brakuje tylko wspomnianej Poręby oraz Ćwiklic i Rudołtowic. Czekamy!

Na tym tle pięknie sytuuje się mała pograniczna Góra. Ta urocza miejscowość nad Wisłą doczekała się kompetentnego i pracowitego dziejopisarza – wieloletniego proboszcza parafii św.

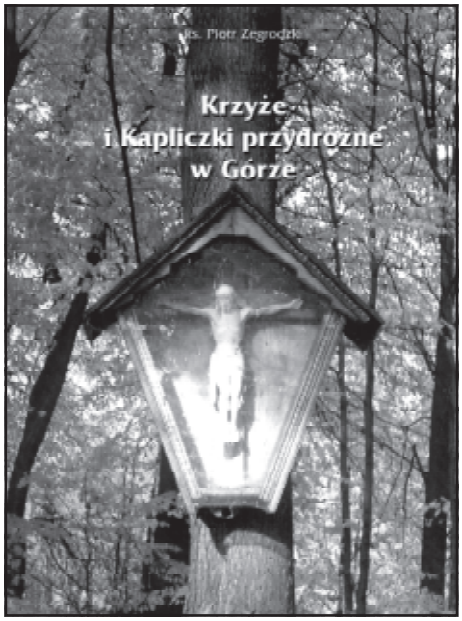

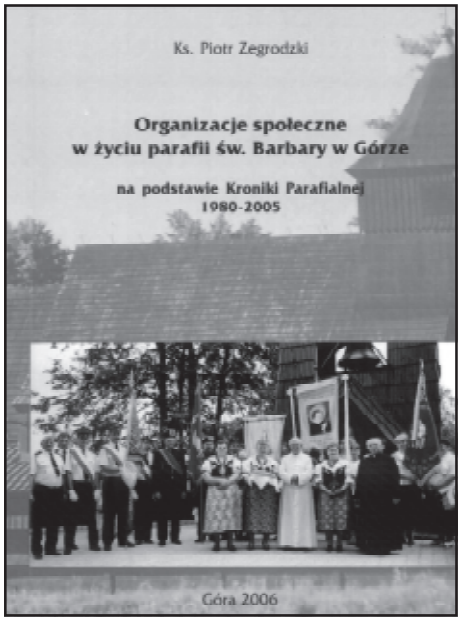

Barbary, księdza Piotra Zegrodzkiego.

Od wielu lat pisał kroniki swojej parafii, szczycącej się uroczym, drewnianym kościółkiem. To ten kościółek w XVII wieku jako jedyny na ziemi pszczyńskiej był zajęty przez kalwinów. Przybyli oni zza Wisły, z Małopolski, gdzie funkcjonował silny ośrodek tej konfesji. Tutaj prawdopodobnie na nabożeństwa uczęszczał pszczyński celnik i poeta, Piotr Wachenius.

Posiadając tyle materiałów historycznych zebranych i napisanych przez siebie, ksiądz Piotr rozpoczął wydawanie swoich książek. Kolejno ukazywały się „Krzyże i kapliczki przydrożne w Górze" w 2006 roku, „Organizacje społeczne w życiu parafii św. Barbary w Górze" (2006), „Życie misyjne parafii św. Barbary w Górze w latach 1980-2005" (2007) i najobszerniejsza „Z dziejów Góry koło Pszczyny", która ukazała się obecnie. To studium historyczne, bogato ilustrowane zawiera wiele mało znanych faktów. Wymienię tu, poza dziejami parafii i kościoła, że możemy przeczytać arcyciekawą historię folwarku Obrockiego czy dzieje szkoły podstawowej.

Jak już wyżej wspomniałem, dzięki tej tetralogii Góra jest najobszerniej zbadaną i opisaną miejscowością Ziemi Pszczyńskiej.

Ksiądz Piotr Zegrodzki to rodowity Ślązak, urodzony w 1939 roku w Kryrach. Zanim został proboszczem w Górze, był m.in. wikarym w naszym kościele Wszystkich Świętych w Pszczynie.

Ksiądz Piotr upamiętnił się także redagowaniem i wydawaniem w latach 1992-95 gazetki parafialnej „List parafialny". Naprawdę Góra i gmina Miedźna ma wiele do zawdzięczenia temu skromnemu, zawsze pogodnemu i pracowitemu księdzu.

Mieliśmy przyjemność drukować wszystkie wymienione wydawnictwa w oficynie przy Muzeum Prasy Śląskiej.

Gratulując księdzu Zegrodzkiemu pięknego dzieła, życzymy mu wielu, wielu lat zdrowia i pogody ducha.

Aleksander Spyra

Nie zostawię was sierotami, przyjdę do Was

(Jan 14.18)

Zachowała się ciekawa widokówka z początku XX wieku, drukowana u Augusta Krummera, syna, która przedstawia nieznany współczesnym Pszczyniakom „Weisenhaus", czyli pierwszy sierociniec w naszym mieście zbudowany przez gminę ewangelicką na Starej Wsi.

W stulecie śmierci Jana Kupca z Łąki

Profesor Dariusz Rott z Uniwersytetu Śląskiego na prośbę naszego Muzeum Prasy Śląskiej przekonał panią Katarzynę Bizacką do napisania pracy magisterskiej na temat niepublikowanego poematu Jana Kupca „Historia Baranów". Była to praca niezmiernie trudna i żmudna, wymagała bowiem opracowania rękopisu liczącego ponad 10 000 wersów, analizy utworu i jego oceny literackiej.

W kilku numerach „Orędownika" przedstawimy treść pracy p. Bizackiej na temat naszego „polskiego wieszcza", jak Kupiec sam siebie nazywał, a sam poemat będzie wydany na płycie CD, jako załącznik do planowanego w tym roku wydawnictwa.

A. Spyra

„Historia Baranów" Jana Kupca

Katarzyna Bizacka **część I**

Życie i twórczość Jana Kupca z Łąki

Wincenty Ogrodziński w książce *Stan i potrzeby nauki polskiej* wyraził opinię, że istotne jest wydobycie z zapomnienia postaci Jana Kupca. *Szczery ten poeta zasługuje na jak najrychlejsze wydanie*[1]. Badacz przyznał mu też miejsce trzeciego wśród najważniejszych poetów i prozaików górnośląskich – Damrota i Bonczyka. Po ich śmierci – twierdził Ogrodziński – Kupiec *bezspornie górował*[2].

Poeta nie był jednak całkiem zapomniany, gdyż jego twórczość stała się przedmiotem kilku analiz. Kilka prac ukazało się jeszcze za życia twórcy. W 1892 r. wspomniał o nim Józef Chociszewski w *Podręczniku geografii ojczystej*[3]. W 1899 r. profesor Uniwersytetu Wrocławskiego Władysław Nehring napisał rozprawę naukową traktującą o Kupcu[4]. O pieśniach, które zebrał Kupiec, pisał Ernest Farnik w 1904 r. w szkicu zatytułowanym *O poezji ludowej na Śląsku Cieszyńskim*[5]. Po przyłączeniu Górnego Śląska do Polski pisał o nim Emil Szramek w *Wyznaniu narodowym Śląska*[6] i Kazimierz Ligoń w pracy *Poeci Górnego Śląska*[7].

W czasie plebiscytu i powstań śląskich w wielu czasopismach i broszurach zaczęły się ukazywać życiorysy Kupca. W 1920 roku Jan Kudera zamieścił w *Obrazach Ślązaków wspomnienia godnych* obszerne informacje o poecie[8]. Podjął się również opracowania jego dzieł; na podstawie żmudnie zebranej spuścizny oraz wspomnień żony i sąsiadów stworzył najpełniejszą biografię, jednak okazała się ona jednostronna, ponieważ autor nie poświęcił większej uwagi pracom literackim Kupca. Ukończył ją w 1939 roku. Niestety z powodu wybuchu II wojny światowej i wkroczenia Niemców do Katowic prawie ukończony skład pracy został rozebrany w drukarni[9]. Na szczęście zachował się egzemplarz trzeciej korekty z sierpnia 1939 r. z naniesionymi przez autora poprawkami. Po wojnie o Kupcu pisali Zdzisław Hierowski[10], Wilhelm Szewczyk[11], Jadwiga Krawczyk[12]; a jednym z najpełniejszych zestawień twórczości Kupca jest praca Witolda Nawrockiego[13].

Stanisław Pigoń pisał o Janie Kupcu:

Z poetów ludowych wyższego lotu wymienić by u nas można spośród starszych zaledwie jednego, który w zakresie epiki może się poszczycić znaczniejszym dorobkiem; jest to poeta śląski Jan Kupiec, autor trzech dużych poematów epickich, osnutych na tle historii czy folkloru, w wyrazie wszelako mało urozmaiconych albo zagmatwanych[14].

Twórczość Kupca jest rozproszona w trudno dostępnych czasopismach, w rękopisach lub odpisach. Stąd wielu badaczy nie dysponowało nawet większością jego prac, a ich opinie nie mogą być wyczerpujące; są często intuicyjne, powierzchowne i przede wszystkim niekompletne.

Rodzina Jana Kupca pochodziła z Górnego Śląska[15]. Ojciec, Jakub Kupiec, w latach trzydziestych XIX w. przeszedł granicę austriacko-pruską, by uniknąć wieloletniej służby w wojsku pruskim i dlatego jego syn urodził się w austriackim wówczas Bielsku 15 kwietnia 1841 r. Matka, Teresa z Solichów[16], wkrótce zmarła i ojciec Jana ożenił się powtórnie. Macocha nie przepadała za dzieckiem i chłopcem zajęła się siostra matki, Gruszkowa z Łąki; tak więc Kupiec wrócił do rodzinnej wioski ojca.

Jan w szóstym roku życia rozpoczął naukę w szkółce elementarnej, którą kierował nauczyciel i organista Kajeten Jarosz[17]. Nauka szła młodemu Jankowi dobrze, tym łatwiej że odbywała się po polsku[18]. Lata szkolne przyćmione jednak zostały klęską głodu i epidemią tyfusu, które nawiedziły Śląsk w latach 1847/1848. W momencie największego nasilenia głód i choroba pochłonęły 40 tysięcy ofiar, w samej Łące zmarło prawie 400 osób.

Wyniesiony ze szkoły zasób wiedzy, choć najprawdopodobniej niezbyt wielki, wystarczył jako fundament do samokształcenia. Zamiarowi dalszej nauki stanęła na przeszkodzie ciotka, która odmówiła pomocy materialnej i zmusiła chłopca do pozostania

[1] W. Ogrodziński: *Stan i potrzeby nauki polskiej w zakresie piśmiennictwa śląskiego.* W: *Stan i potrzeby nauki polskiej o Śląsku*. Katowice 1936, s. 255, 256.

[2] Tamże, s. 259.

[3] J. Chociszewski: *Podręcznik geografii ojczystej, zawierający treściwy opis ziem dawnej Polski z uwzględnieniem dzisiejszych stosunków i podziału politycznego. Dodana krótka wiadomość o Czechach i Rusinach*. Poznań 1892, s. 62: *Najczystszą polszczyzną pisze (...) Jan Kupiec, zagrodnik w Łące pod Pszczyną, ogłosił drukiem w Poznaniu „Podania ludu śląskiego".*

[4] W. Nehring: *III Bericht über Aberglauben, Gebräuche, Sagen und Märchen in Oberschlesien.* „Mitteilungen der Schlesischen Gesselschaft über die Volkskunde". Wrocław 1889. Band III, Heft VI, s. 41-51 (za: Nawrocki Witold: *Jan Kupiec – poeta z Łąki*. Katowice 1963, s. 5, 53).

[5] E. Farnik: *O poezyi ludowej na Śląsku Cieszyńskim*. Cieszyn 1904, s. 35: *Poeci okolicznościowi tworzą dorywczo, a twory ich mają wybitną cechę amatorstwa. Do takich poetów amatorów zaliczyć trzeba dawniej licznych u nas, ale teraz już także coraz rzadszych 'śpiewaków'. Takim śpiewakiem poetą jest Jan Kupiec z Łąki, który ułożył kilkanaście piosenek świeckiej i religijnej treści, ubrał w szatę poetyczną parę bajek i legend ludowych i okazuje wielki talent przerabiania i rozszerzania piosenek ludowych, niczem od prawdziwego tonu ludowego nie odstępując. W zbiorach pieśni ludowych Londziana znajduje się także parę jego utworów.*

[6] E. Szramek: *Wyznanie narodowe Śląska. Głos jego poezji*. Opole 1919, s. 27-32.

[7] K. Ligoń: *Poeci Górnego Śląska. Krótki zarys historii literatury ludowej na Górnym Śląsku*. Lwów 1920, s. 51-53.

[8] J. Kudera: *Obrazy Ślązaków wspomnienia godnych*. Mikołów 1920, s. 98-103.

[9] J. Kudera: *Jan Kupiec. Śląski chłop-poeta*. Pszczyna, 2000. W 2000 r. w Artystycznej Oficynie Drukarskiej A. Spyry w Pszczynie zrobiono przedruk tej korekty z zachowaniem ówczesnej pisowni, poprzedzony wstępem Aleksandra Spyry.

[10] Z. Hierowski: *Piśmiennictwo*. W: *Śląsk, ziemia, ludzie*. Red. Roman Lutman i Kazimierz Popiołek. Katowice, Wrocław 1948, s. 122, 123.

[11] W. Szewczyk: *Śląski trud literacki. Pisarze XIX i XX wieku*. Wrocław 1946.

[12] J. Krawczyk: *Jan Kupiec – chłop wojujący,* „Ogniwa". Miesięcznik społeczno-polityczny. Katowice 1946, nr 6, s. 8.

[13] W. Nawrocki: *Jan Kupiec – poeta z Łąki*. Katowice 1963.

[14] S. Pigoń: *Zarys nowszej literatury ludowej (przed rokiem 1920).* Kraków 1946, s. 113.

[15] Dane biograficzne podane za: W. Ogrodziński: *Dzieje piśmiennictwa...* Katowice 1965, s. 197-201. W. Nawrocki: *Jan Kupiec...*; J. Kudera: *Jan Kupiec...*; *Pisarze śląscy...*, s. 292-303.

[16] Hierowski w *Pisarzach śląskich...*, s. 293, podaje imię matki Teresa.

[17] Kronika szkoły w Łące z lat 1834-1873 (za: Nawrocki W.: *Jan Kupiec...*, s. 54).

[18] Z. Hierowski: *Legenda biskupa Bogedaina.* W: *Nauczyciel z Lubszy*. Katowice 1961 (za: W. Nawrocki: *Jan Kupiec...*, s. 54).

na roli, uniemożliwiając mu spełnienie marzenia zostania nauczycielem lub księdzem. Poświęcił więc czas Kupiec na czytanie tego, co wpadło mu w ręce, i zapisywanie ludowych piosenek, legend, pieśni kościelnych. Nieświadomie przygotowywał się przy okazji do zawodu śpiewaka kościelnego.

Od 1861 r. Kupiec wypełniał obowiązek obywatela państwa pruskiego, służąc w gwardii królewskiej w Berlinie. Nie znał wówczas prawie w ogóle języka niemieckiego, dopiero w koszarach uczył się nim posługiwać. Wrócił do Łąki w 1864 r., ale w 1866 r. znów został powołany do wojska, tym razem z powodu wojny austriacko-pruskiej. Po szybkim powrocie do domu w 1867 r. ożenił się z Katarzyną Jarczokówną[19], opuścił gospodarstwo ciotki i na gruncie otrzymanym przez żonę w posagu postawił nowy dom. Pochodzący z komorników ojciec nie zostawił mu żadnego majątku. Oprócz pracy na roli objął Kupiec jeszcze funkcję śpiewaka kościelnego[20], stanowisko to powiększyło jego dochody – do urzędu tego należała łąka – pozwoliło utrzymać żonę oraz dziesięcioro dzieci. Wyrazem szacunku i zaufania społecznego było między innymi przyznanie Kupcowi dozoru szkolnego. Został także doradcą mieszkańców wsi w ich sprawach prywatnych.

Do czasu wyjazdu na wojnę francusko-pruską Kupiec nie przejawiał większego zainteresowania sprawami politycznymi. Choć czytywał gazety polskie, „Przyjaciela Ludu" oraz „Pielgrzyma", najprawdopodobniej nie pojmował jeszcze wyraźnie swojej odrębności narodowej. Świadczy o tym choćby zapisany w notatniku wojennym, obok niemieckich pieśni żołnierskich oraz francuskich słów i zwrotów, *Wiersz o wojnie pruskiej 1870/71*. W 1871 r. stanął pod Paryżem i kilka miesięcy później powrócił do domu. Po kilku latach napisał:

Kto nie był w obczyźnie, zwłaszcza między Niemcami, ten nigdy sobie tego nie wyobrazi, jak tam Polaka traktują; jakie przeróżne miana mu sypią; a gdy w prędkości nie mogą żadnego innego nazwiska wynaleźć, to mu (Niemcowi) wystarczy już ten sam wyraz 'dummer Polak'. […] *Łzy, jakkolwiek one przystoją tylko dzieciom i kobietom, to często i obficie wyciskały się nam Polakom z oczu, a najwięcej dlatego, żeśmy byli między obcym żywiołem, nas z gruntu nienawidzącym.* […] *Tam też dopiero poznaliśmy, jak piękną, jak miłą, jak słodką jest nasza mowa. Trudno było się dopatrzeć rodaka między obcymi i zdało się, że go nawet ze świecą w jasny dzień nie znajdziesz; ale niech tylko dwóch się zeszło gdzie na uboczu i zaczęli choć na pół głośno po swojemu, i to chwilkę tylko, a już ich gromada*[21].

Już w trakcie służby w armii pruskiej rozpoczął się w życiu Kupca proces rozbudzenia polskiej świadomości narodowej.

W Łące zastał Kupiec zmienioną sytuację – do małej wsi wkroczyła wielka polityka. Kupiec aktywnie uczestniczył w walce wyborczej. Za rozpowszechnianie zakazanego druku, książeczki Konrada Bollandena pt. *Stary Bóg żyje*, odsiedział dwutygodniowy areszt[22]. Kara tylko umocniła przekonanie Kupca o słuszności sprawy, za którą walczył, i jego silną postawę patriotyczną. Od tego czasu jeszcze bardziej zainteresował się polskimi czasopismami. Zaczął intensywnie się dokształcać, poszerzył zakres lektur o pismo „Chata", „Przyjaciela Dzieci", „Szkółkę Niedzielną". Czasem przychodziło do niego po 20 egz. gazet, broszur i książek. Chcąc podtrzymywać wśród sąsiadów znajomość języka polskiego i kultury polskiej, rozprowadzał je wśród zainteresowanych,

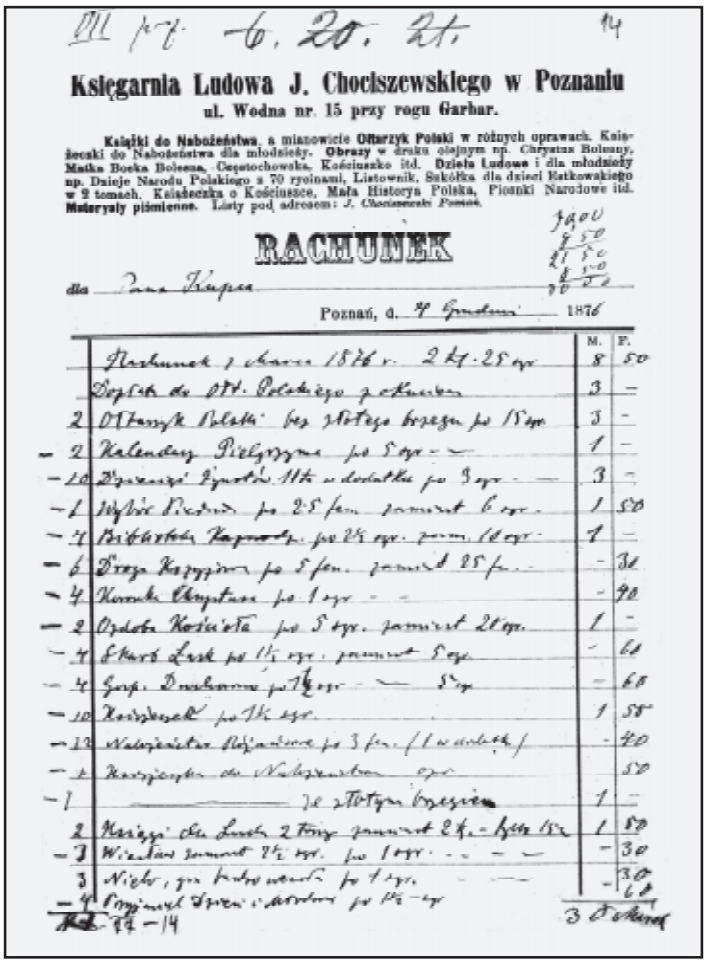
Księgarnia Ludowa J. Chociszewskiego w Poznaniu
ul. Wodna nr. 15 przy rogu Garbar.

Książki do Nabożeństwa, a mianowicie Ołtarzyk Polski w różnych oprawach. Książeczki do Nabożeństwa dla młodzieży. Obrazy w druku olejnym np. Chrystus Bolesny, Matka Boska Bolesna, Częstochowska, Kościuszko itd. Dzieła Ludowe i dla młodzieży np. Dzieje Narodu Polskiego z 70 rycinami, Listownik, Szkółka dla dzieci Estkowskiego w 2 tomach, Książeczka o Kościuszce, Mała Historya Polska, Pieśniki Narodowe itd. Materyały piśmienne. Listy pod adresem: J. Chociszewski Poznań.

RACHUNEK

dla Jana Kupca

Poznań, d. 4 Grudnia 1876

		M.	F.
	Rachunek z dnia 1876 r. 2 tt. 25 sgr	8	50
	Dopłata do Ołt. Polskiego z oprawą	3	–
2	Ołtarzyk Polski bez złotego brzegu po 15 sgr	3	–
– 2	Kalendarz Pielgrzyma po 5 sgr.	1	–
– 10	Dzienniki Żywota Pana w dodatku po 3 sgr.	3	–
– 1	Wybór Pieśni po 2.5 fen. zamiast 6 sgr.	1	50
– 4	Książeczki Kapnoch po 2½ sgr. zam. 10 sgr.	1	–
– 6	Drogi Krzyżowe po 5 fen. zamiast 25 f.	–	30
– 4	Krzyżyki Chrystusa po 1 sgr.	–	40
– 2	Ogłoska Kościoła po 5 sgr. zamiast 20 sgr.	1	–
– 4	Stary Lud po 1½ sgr. zamiast 5 sgr.	–	60
– 4	Geog. Drukowane po 1½ sgr. 5 sgr	–	60
– 10	Kalendarzyk po 1½ sgr.	1	50
– 12	Nabożeństwo Różańcowe po 3 fen. (1 w dodatku)	–	40
– 2	Krzyżyczki do Nabożeństwa sgr.		50
– 1	——— ze złotym brzegiem	1	–
2	Naszyjniki dla Lud. 2 Fenig zamiast 2 f. – Lud. 1½	1	50
– 3	Wieczór zamiast 2½ sgr. po 1 sgr.	–	30
3	Niebo, gra [illegible] po 1 sgr.	–	30
– 4	Przyjaciel Dzieci i Młodzieży po 1½ sgr		60
	14	3 Tt.	

Rachunek dla Jana Kupca za zakup książek wystawiony przez Księgarnię Ludową J. Chociszewskiego w Poznaniu w 1876 r. dla ludowej czytelni w Łące

a w swoim domu urządzał zbiorowe wieczorne lektury. Zawarł też w 1874 r. znajomość z Józefem Chociszewskim[23], od którego sprowadzał wiele uczących miłości do ojczyzny i szacunku dla języka polskiego książek i broszur. Za liczne zasługi Chociszewski wymienił Kupca w *Podręczniku geografii ojczystej*.

Już w czasie początkowych kontaktów z „Oświatą" Kupiec podkreślał swoją łączność z Polakami z innych zaborów[24]. Jednym z pierwszych manifestów rozbudzonych uczuć narodowych był napisany przez niego wiersz:

O młodzi polska! bierz się do oświaty,
Poznawaj pilnie swej ojczyzny dzieje,
Bo gdy nam wszystkim w głowach rozwidnieje,
Wtedy się wzniesie nasz orzeł skrzydlaty
Ponad obłoki, a swemi ramiony
Obejmie Polskę od morza do morza.
Wtenczas zaświta nam wolności zorza
I kraj nasz z pętów będzie uwolniony.
Wtedy to, dziwiąc się, Europa cała
Zawoła: Oto Polska zmartwychwstała!
W świetniejszym blasku i we większej sile,
Niż była w ów czas, gdy była w mogile;
Jej się pokłonią rozliczne narody
I o jej przyjaźń będą się starały
Te, co w niewoli jej nad nią bolały,
I te, co w pętach trzymały ją wprzody[25].

[19] To szczęśliwe małżeństwo przetrwało aż do śmierci Kupca.
[20] Franciszek Łącki pisze: *Śpiewak modlił się wtedy i modli się dziś przy nieboszczyku przez trzy wieczory, śpiewa ślicznie przy samym pogrzebie, prowadzi pielgrzymki do Kalwarii, przed sumą on śpiewa godzinki. Kupiec poza tym jeszcze każdej niedzieli po nieszporach odprawiał stacje drogi krzyżowej. Śpiewak w Łące to nie byle kto* (za: W. Nawrocki: *Jan Kupiec*..., s. 54, 55).
[21] „Oświata" 1876, nr 42, s. 335 (za: W. Nawrocki: *Jan Kupiec*..., s. 16).
[22] J. Kudera: *Jan Kupiec*..., s. 29, 30.
[23] Por. W. Sobkowiak: *Józef Chociszewski*. Gniezno 1937 (za: W. Nawrocki: *Jan Kupiec*..., s. 55).
[24] J. Kudera: *Obrazy*..., s. 99.
[25] „Oświata" 1879, s. 1474; fragment rozwiązania szarady (za: W. Nawrocki: *Jan Kupiec*..., s. 20, 21).

Współpraca z „Oświatą" rozpoczęła się od wysyłania do redakcji listów, piosenek śląskich i szarad będących odpowiedziami na zamieszczone w czasopiśmie zagadki. W 1878 r. czasopismo zaczęło drukować zebrane przez Kupca bajki i baśnie śląskie oraz rozprawę o zabobonach. Kupiec starał się pisać w jak najlepszej polszczyźnie, choć zdawał sobie sprawę z niedostatków językowych. W jednym z pierwszych listów wysłanych do gazety napisał:

Pisanie to moje zapewne nie będzie bez licznych błędów, ale racz, Szanowny Panie, to poprawić, a zechciej uwzględnić to, że jestem prosty wiejski chłop, który w szkole bardzo mało mógł się nauczyć, a jeżeli teraz cokolwiek umiem, to muszę to zawdzięczać polskim księżom i gazetom, które skwapliwie czytywałem. Nie wiem, jeśli to, co posyłam, będzie mogło być do czego użyte, ale choćby i nie, to tego żałować nie będę, bo się przez to nieco przyuczyłem w pisaniu, a i to korzyść dla mnie[26].

Okres współpracy z „Oświatą" to czas wzmożonego samokształcenia. Kupiec zdobywał wiedzę i erudycję, utwierdził się w poglądach, a także pracował nad uświadomieniem narodowym mieszkańców wsi. Stał się wielkim zwolennikiem haseł pozytywistycznych, które miały stanowić lekarstwo na wszystkie problemy biednego chłopa. Poświęcił się zwalczaniu nałogu pijaństwa oraz pracy oświatowej. Zbierane z ogromnym trudem pisma i książki oddawał do dyspozycji współmieszkańców. Książek miał jak na tamte czasy nadzwyczajną liczbę – około 600. Nie tylko sam je zdobywał, ale zachęcał sąsiadów do kupowania ich. Dzięki temu jako jeden z pierwszych zorganizował w powiecie pszczyńskim bibliotekę i czytelnię.

Pracy oświatowej Kupca stanęła na przeszkodzie kolejna epidemia tyfusu głodowego w latach 1879/1880. Nie powtórzyła się już sytuacja sprzed ponad 30 lat, tym razem ludność otrzymała pomoc od rządu niemieckiego oraz, dzięki polskiemu komitetowi Karola Miarki, od darczyńców z Poznańskiego.

Po 1890 r. w twórczości Kupca pojawiły się silne akcenty antyniemieckie. Do przyrodniej siostry Jadwigi Polokowej pisał, usprawiedliwiając spóźnioną odpowiedź:

Już dosyć dawno też pismo dostałem,
Lecz na nie wcale nie odpowiedziałem
Z takiej przyczyny, żeś Ty wymagała,
By po niemiecku ma ręka pisała.
A ja tu zawsze bywałem Polakiem
I już do śmierci pozostanę takiem,
Inni nas niemczą, nie niemczmy się sami,
I Kupiec też się niemczyzną nie splami[27].

Przełom XIX i XX w. to okres ciągłych niepokojów społecznych i walki narodowej o polskość Górnego Śląska. W tym czasie, na początku XX w., poglądy Kupca uległy radykalizacji i zbliżył się on do obozu Wojciecha Korfantego i Jana Jakuba Kowalczyka, redaktorów czasopisma „Górnoślązak". Narodowy charakter tego pisma zdobył wielu czytelników. Kupiec miał wówczas ważną pozycję jako poeta i działacz oświatowy, a świadomy tego używał nawet pseudonimu „wieszcz z powiatu pszczyńskiego". Otaczany powszechnym szacunkiem został zaproszony w 1904 r. na wiec protestacyjny, zorganizowany w odpowiedzi na przygotowywaną antypolską ustawę kolonizacyjną. Wygłosił tam główne przemówienie protestacyjne, które wysoko zostało ocenione przez słuchaczy:

Była to mowa tak znakomita, a tak rzewna, że niejednemu wycisła łzy z oczu, a tym większe wrażenie tej mowy było, że nie uczony w szkołach, nie pan ją wygłosił, lecz samouk – chłop polski, który na kilku zagonach swej ojcowizny swym krwawym znojem uprawiał tę ukochaną ziemię śląską. Wygłosił ją starzec 63-letni, lecz z siłą młodzieńca, z ogniem zapału w iskrzących oczach[28].

Zaczął chorować na astmę, ale nie przestał pracować. Choroba uniemożliwiła mu jednak dalszą pracę śpiewaka kościelnego. Wolne chwile przeznaczył na hodowanie drzew owocowych, pracę oświatową oraz pisanie. By być obecnym na nabożeństwach, Kupiec wędrował czasem do sąsiednich wsi. Dopiero pod koniec listopada 1909 r. musiał pozostać w domu, gdyż choroba nasiliła się. Zmarł 11 grudnia 1909 r. Pochowano go na cmentarzu łąckim; na tłumnym pogrzebie ksiądz proboszcz Tadeusz Philippi, niedawny przeciwnik, nazwał Kupca chlubą Łąki i Górnego Śląska. Kilka lat później na grobie Kupca postawiono krzyż z napisem „Tu spoczywa w Bogu Jan Kupiec – wieszcz polski".

Talent literacki Kupca nie rozwijał się w sprzyjających okolicznościach. Kupiec mieszkał w oddaleniu od znaczących ośrodków kulturalnych, przez co nie mógł korzystać z pomocy mecenasów, i przede wszystkim – jak sam przyznał – w szkole bardzo mało mógł się uczyć. Jednak uparcie doskonalił swoje pisarstwo, zdobywał wiedzę z zakresu historii i literatury, czytał najlepszych poetów polskich. Do jego lektur należało wiele książek i czasopism – między innymi „Przyjaciel Ludu", „Pielgrzym", „Zwiastun Górnośląski", „Katolik". Największy wpływ wywarła na Kupca „Oświata" – popularny tygodnik o charakterze historycznym i literackim, przeznaczony dla ludu, ale o dość wysokim poziomie naukowym. Pisma „Praca" i „Górnoślązak" przyczyniły się do zradykalizowania postawy narodowej poety. Reszty dokonały książki, które wygrywał w konkursach, kupował i pożyczał. Dzięki nim był dobrze zorientowany, zwłaszcza w zasobach polskiej literatury pięknej.

Poznane utwory stały się bodźcem do próbowania własnych sił w twórczości literackiej. Początkowo poezja Kupca silnie była związana z lekturą, często zapożyczał pomysły fabularne. Spisał więc poeta zasłyszaną opowieść o doktorze Fauście, zbyt surowo ocenioną przez księdza Jana Koziołka jako rzecz bez większej wartości literackiej. Kolejnym tematem jego poezji stała się wojna francusko-pruska.

Jednak właściwy debiut Kupca przypadł na okres rozpoczęcia współpracy z „Oświatą". Poeta rozwiązywał szarady[29] – najpierw pisał odpowiedzi prozą, później były już wierszowane – czyli według Kupca były wypowiedzią kunsztowniejszą. Jego rozwiązania wskazywały, że Kupiec dobrze orientował się w dziejach i kulturze Polski, a redakcja zamieszczała je w prawie każdym numerze „Oświaty", nawet wtedy, kiedy poeta nie rozwiązał szarady poprawnie. Wysyłane wiersze były wierszami erudycyjnymi, co zdarzało się rzadko w poezji ludowej, w której częściej sięgano po moralistykę. Wybór tematu nie był sprawą najważniejszą – Kupiec pisał o wszystkim, ujawniając humor i spory zmysł obserwacyjny. Czasem wysyłał dowcipny list, bajki śląskie, które opatrywał własnymi spostrzeżeniami, lub wiersze zbudowane na zasadzie dygresyjnego poematu, pisał także artykuliki z zakresu historii[30] lub literatury.

Zamieszczane w „Górnoślązaku" utwory Kupca spowodowały, że zyskał on popularność i szacunek czytelników także poza Łąką i powiatem.

cd w następnym numerze

[26] „Oświata" 1877, s. 552; list z dn. 1.11.1876 (za: W. Nawrocki: *Jan Kupiec*..., s. 25).
[27] „Głosy znad Odry", 1920, R. III, z. 3; list do Jadwigi Polokowej, pisany w 1897 r. (za: *Pisarze śląscy*..., s. 300).
[28] Za: J. Kudera: *Jan Kupiec*..., s. 34-36.
[29] Ogółem 37 rozwiązań wierszem szarad drukowanych w zeszytach „Oświaty" (za: W. Nawrocki: *Jan Kupiec*..., s. 56).
[30] „Oświata" 1876, nr 33, s. 264 (za: W. Nawrocki: *Jan Kupiec*..., s. 56).

z cyklu „Poczet Panów i Książąt Pszczyńskich”

Ostatni książę pszczyński

JAN HENRYK XV HOCHBERG

Jerzy Polak część II

Budowa ta miała podkreślić megalomańskie aspiracje jej inwestora – Jan Henryk XV nie ukrywał już w tym czasie, że marzy o tytule „arcyksięcia Śląska” (Herzog von Schlesien), który w sensie ideowym miał go zrównać z dawnymi piastowskimi książętami tego kraju. Wyrazem tych aspiracji stała się tzw. ściana herbowa na Czarnym Dziedzińcu zamku w Książu.

Rozbudowa Książa trwała do 1927 roku i pochłonęła kwotę 8 mln marek. Żona księcia nazwała ją „kamieniem młyńskim na szyi Hansa”, gdyż w istocie pogrążyła ona księcia w problemach finansowych. Niemniej w ten sposób zamek w Książu stał się największym zamkiem śląskim, posiadającym kubaturę 150 tys. m^3 i 300 pomieszczeń, z których część także została przebudowana i wyposażona w nowy mobiliarz. Przebudowano także tarasy zamkowe, tworząc z nich wspaniałą kompozycję architektoniczno-ogrodową. Nieopodal zamku rozbudowano około 1920 r. kompleks stadniny ze słynną ujeżdżalnią, w której utrzymywano 200 koni na potrzeby dworu książęcego. Natomiast w pobliskim Lubiechowie Jan Henryk XV zbudował w latach 1911-14 olbrzymi zespół ogrodniczy z palmiarnią, figarnią i ogrodem japońskim. Inną jego inwestycją stał się wielki hotel zdrojowy w Salzbrunn (Szczawnie Zdroju), który kosztował ponad milion marek (1910). Miał on służyć wraz z Książem, w marzeniach księcia, na cele zjazdu cesarzy Niemiec, Austrii i Rosji, którzy tutaj niejako mieli odnowić pakt Świętego Przymierza. Do zjazdu takiego jednak nie doszło, natomiast we wrześniu 1913 r. przy okazji cesarskich manewrów, spotkali się w hotelu szefowie sztabów państw Trójprzymierza, szykujących się do wielkiej wojny w Europie (przebywał w nim także Wilhelm II).

Jan Henryk XV von Hochberg w mundurze huzarskim, 1918 r.

Księżna Daisy, żona Jana Henryka VI.
Studio Lafayette, Londyn, październik 1901 r.

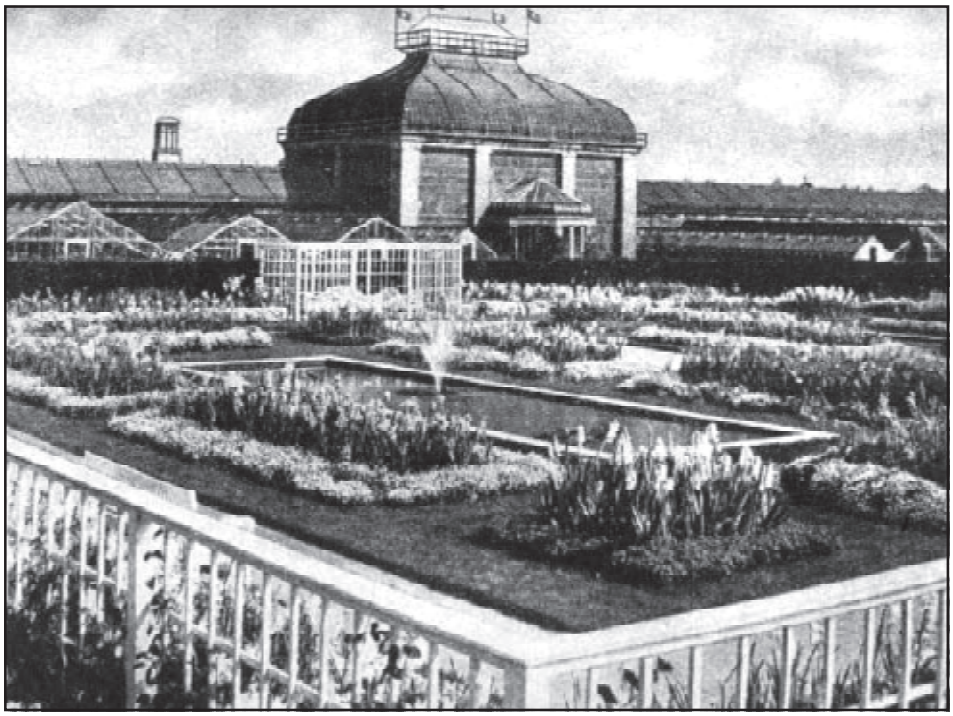

Zespół ogrodniczy z palmiarnią w Lubiechowie w czasach Jana Henryka XV

Nie mniejsze marzenia miała księżna pszczyńska, próbująca przez inspirację spotkań dyplomatów i korespondencję doprowadzić do mediacji między Niemcami a Anglią, a nawet do politycznego ich sojuszu. Jej zaangażowanie na tym polu wywołało różne kontrowersje i dezaprobatę własnego męża.

Pszczyna pozostała na marginesie zainteresowań pary książęcej, tutejszego zamku Daisy wręcz nie lubiła, uważając go za mały, niewygodny i w prowincjonalnym guście. Niemniej dokonała szeregu zmian we wnętrzach zamkowych, wprowadzając w nich chińskie tapety, delikatne tkaniny jedwabne, chińską i japońską porcelanę oraz angielskie i chińskie meble. Natomiast książę wybudował dla swej żony piękną, marmurową łazienkę i nadał wnętrzom zamkowym zdecydowanie myśliwski charakter. W rezydencji tej kilkakrotnie urządzono obchody urodzin księcia i księżnej, połączone z ceremonialnymi odwiedzinami urzędników, górników i leśników książęcych, a następnie zabawami w „Bażantarni" i pszczyńskich hotelach. Para książęca bywała także gośćmi na pszczyńskich dożynkach.

Księżna pszczyńska lubiła za to pałacyk myśliwski w Promnicach, który pod jej kierunkiem został w 1908 roku zmodernizowany. Odwiedzano go często przy okazji licznych polowań, Jan Henryk XV podtrzymywał bowiem wielkie tradycje łowieckie swego ojca. Wielokrotnie gościł na nich cesarza Wilhelma II i jego najstarszego syna. I tak np. we wrześniu 1913 r. cesarz polował w Promnicach na jelenie, a w grudniu kronprinz Wilhelm na żubry.

Jako miłośnik jeździectwa był wieloletnim członkiem, a w latach 1910-1934 honorowym prezesem berlińskiego Union-Club. Był to największy niemiecki klubu jeździecki zrzeszający śmietankę arystokratyczną Niemiec. Książę był także prezesem podobnego Schlesische-Club we Wrocławiu. Należał także do ekskluzywnego Jockey-Club w Berlinie, gdzie głównie grał w brydża. Pod względem wojskowym, jako oficer a la suite, dzięki cesarzowi co kilka lat awansował (np. w październiku 1913 roku ze stopnia majora na podpułkownika).

Opisane cechy księcia i jego zainteresowania spowodowały, iż obejmując rodowe majętności tylko w niewielkim stopniu mógł się zająć ich zarządzaniem i problemami gospodarczymi. Nie miał na to ani czasu ani specjalnych chęci, zdając się na pozostawionych mu przez ojca oddanych i lojalnych, jak mniemał, urzędników, zwłaszcza generalnych dyrektorów (będących zarazem jego pełnomocnikami), którzy prowadzili wszystkie interesy, stając się de facto menedżerami. Reprezentowali oni księcia pszczyńskiego w kontaktach z kołami gospodarczymi oraz lokalnymi władzami i faktycznie decydowali o funkcjonowaniu jego koncernów.

Niemniej w pierwszym okresie swoich rządów Jan Henryk XV miał na polu gospodarczym znaczące osiągnięcia. Natychmiast po objęciu dóbr przystąpił do reorganizacji administracji dóbr pszczyńskich,

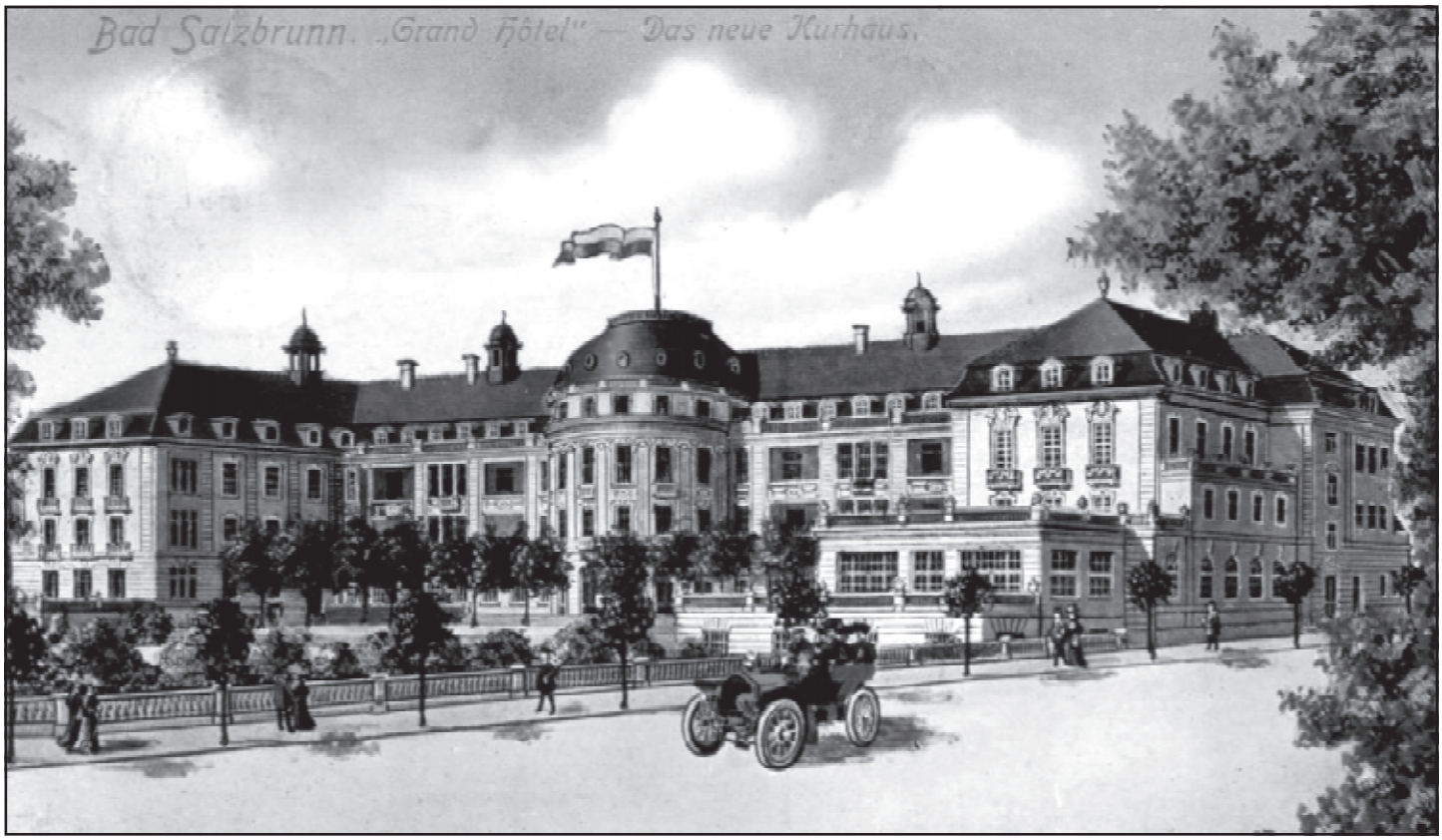

Hotel Zdrojowy w Szczawnie Zdroju w 1910 roku.

wyodrębniając w 1909 r. ze struktury generalnej dyrekcji dóbr samodzielną Dyrekcję Kopalń Księcia Pszczyńskiego z siedzibą w Katowicach (na czele z dyrektorem Arvidem Pistoriusem). Było to ważne posunięcie, moment ten uważa się bowiem za ostateczne ukształtowanie się kapitalistycznego koncernu książęcego na ziemi pszczyńskiej. W ślad za tym pociągnięciem poszła realizacja wielkiego programu rozbudowy książęcego górnictwa. W jego ramach m.in. wzniesione zostały dwie duże i nowoczesne kopalnie węgla kamiennego: „Fürstengrube" w Wesołej (1911-1914) i „Prinzengrube" w Gostyni (1913-1914). Planowano uruchomienie następnych. Ich budowa była już – w przeciwieństwie do przedsięwzięć z XIX w. – bardzo kosztowna. Każda z tych kopalń kosztowała po kilka milionów marek, trzeba było więc zaciągać pożyczki bankowe. Równocześnie modernizowano stare kopalnie.

Ale inwestycje w górnictwie opłacały się. Obliczono, że w latach 1901-1918 książęce kopalnie węgla tylko w powiecie pszczyńskim przyniosły jego właścicielowi 47,8 mln marek dochodu nisko opodatkowanego. Przy czym już wówczas pruskim władzom skarbowym dyrektorzy książęcy zaczęli podawać zaniżone dane, co do uzyskiwanych z kopalń dochodów. W ten sposób książę zaczął się uciekać do stosowania oszustw podatkowych, który to proceder rozwinął po I wojnie światowej

W 1912 roku w 5 kopalniach książęcych na ziemi pszczyńskiej pracowało 2.815 robotników, a ich wydobycie wyniosło 1.527.775 ton (w 1913 r. już 1.904 tys. t), co stawiało je na 12 miejscu wśród koncernów węglowych na Górnym Śląsku (3,68% wydobycia okręgu). Zarazem przy kopalniach powstawały inne zakłady przemysłowe jak np. elektrownie na „Boergrube" i „Prinzengrube", czy fabryka miedziankitu na „Bradegrube". W 1912 r. założona została w Wiedniu spółka

Po polowaniu cesarza Wilhelma II u Jana Henryka XV w lasach pszczyńskich w 1909 roku.

Jana Henryka XV i radcy Oskara Berla (o kapitale 1,25 mln koron, 60% udziałów księcia), która wybudowała brykietownię węgla pszczyńskiego w austriackich Dziedzicach. Dostarczała ona rocznie około 60 tysięcy t brykietów dla kolei austriackich. Duże pieniądze zainwestowano w poszukiwana nowych złóż węgla.

W 1914 roku zakupiono kopalnię „Trautscholdsegengrube" w Łaziskach (została przemianowana na „Neu Glückauf"). Budowane były dalsze linie kolejowe (jak np. elektryczna linia z Murcek do Czułowa). Rozbudowywano niezwykle rentowny (przynosił 0,5 mln marek rocznego zysku) browar książęcy w Tychach, co przy zdobyciu nowych rynków zbytu na Śląsku pozwoliło na wydatne zwiększenie przez niego produkcji piwa z 180 tysięcy hl w 1907 r. do 261.608 hl w 1914 r.

W rejonie Wałbrzycha pracowały 3 książęce, skonsolidowane kopalnie węgla: „Consolidierte Fürstensteiner Gruben", „Sophie" i „Abendröthe". W 1912 roku wydobyły one 1.198.065 ton węgla, co stanowiło 1/3 jego wydobycia w Zagłębiu Wałbrzyskim i zatrudniały aż 5.611 ludzi. Książę zarządził dalszą ich rozbudowę – pojawiły się nowe szyby wydobywcze. Zakupiono także szereg pól górniczych. Przy kopalniach rozbudowano inne przedsiębiorstwa – koksownię i brykietownię w Wałbrzychu, a ponadto fabrykę amoniaku i benzolu oraz cegielnie i fabryki dachówek. Wspomnianymi inwestycjami dostosował się książę pszczyński do dynamicznego rozwoju całej gospodarki niemieckiej przed 1914 rokiem.

Należy dodać, że Jan Henryk XV w trosce o swe górnicze załogi, kontynuował program socjalny swego ojca, w ramach którego do 1925 roku zrealizował budowę nowoczesnych kolonii robotniczo-urzędniczych (z domami handlowymi, kasynami, szkołami i wielkimi sypialniami) dla załóg swoich kopalń w Kostuchnej, Murckach, Wesołej, Łaziskach i Wałbrzychu. Osiedla te uznane zostały za przykłady wzorowego mecenatu socjalnego przemysłu śląskiego, zarazem jednak stały się miejscem silnych antagonizmów polsko-niemieckich. Książę kontynuował także praktykę obdarzania górników i innych pracowników za sumienną 25-letnią pracę srebrnymi zegarkami (potem także złotymi). Natomiast ich dzieciom, wdowom i inwalidom wręczano prezenty świąteczne. Dopłacał do Pszczyńskiego Bractwa Górniczego i Kasy Pensyjnej swych urzędników. Książę uważał się za dobrego i sprawiedliwego praco-

dawcę, zobowiązanego do patriarchalnej opieki nad pracownikami (co traktował za archetyp swej warstwy). W rzeczywistości w jego przedsiębiorstwach nie brakowało licznych konfliktów socjalnych, przeradzających się od czasu do czasu w strajki. W kwietniu i maju 1913 r. jego kopalnie przyłączyły się do wielkiego strajku powszechnego górników na Górnym Śląsku. Książę musiał podwyższyć im płace i zapewnić lepsze warunki bytowe.

Prócz przemysłu, wielkich zysków dostarczyła księciu gospodarka leśna w obu kompleksach dóbr, natomiast w nieco mniejszym wymiarze gospodarka rolna i stawowa. Ale i tu książę wykorzystał wielką koniunkturę w rolnictwie niemieckim rozwijającą się po 1900 r.

W rezultacie pomyślnych pod względem gospodarczym rządów Jana Henryka XV w 1913 roku Rada Familijna mogła dokonać włączenia do obu fideikomisów kolejnych tzw. ulepszeń na kwotę wielu milionów marek, w tym dokupionych gruntów rolnych. W 1912 r. dobra pszczyńskie księcia liczyły już 42.456 ha powierzchni. Ceną rozbudowy dóbr, rezydencji i luksusowego życia księcia było gwałtownie rosnące zadłużenie dóbr książańskich, wynoszące w 1912 r. już 24,8 mln marek (czyli 2/3 ich wartości!).

Najgłośniejszym wystąpieniem politycznym księcia pszczyńskiego przed I wojną światową było głosowanie w pruskiej Izbie Panów, wraz z grupą kilkunastu jej członków, w dniu 27 lutego 1908 r. przeciw przyjęciu rządowego projektu ustawy wywłaszczeniowej wymierzonej przeciwko ludności polskiej. Krok księcia był przykładem dystansowanie się części konserwatywnej arystokracji pruskiej od niebezpiecznej ich zdaniem polityki kanclerza Bernarda Bülowa, grożącej społeczno-politycznymi komplikacjami (zaostrzeniem waśni narodowościowej) i uderzającej w świętą instytucję własności prywatnej. Postawa Jana Henryka XV zapewniła mu jednak sympatię polskich kół arystokratycznych i politycznych w zaborze pruskim.

Na ziemi pszczyńskiej prowadził do 1918 roku konsekwentną, ale i ostrożną politykę społeczno-polityczną, by nie zrazić do siebie ludności polskiej. Odżegnywał się od niektórych form germanizacji Górnego Śląska realizowanych przez władze państwowe i niemieckie organizacje, dając pierwszeństwo pragmatyzmowi politycznemu, którego nie rozumieli nacjonaliści niemieccy, w tym niektórzy jego urzędnicy. W rozmowach ze swymi polskimi robotnikami (z którymi kontakt miał nader rzadki) książę używał zwykle języka polskiego (gwary śląskiej), czyniąc to nieraz ostentacyjnie, co wywołało nawet w czerwcu 1910 r. konflikt z landratem pszczyńskim. Obcy mu był zresztą skrajny nacjonalizm, w rezultacie, podobnie jak ojciec, sprzeciwiał się rozbudowywaniu kół Ostmarkvereinu (Hakaty) w powiecie pszczyńskim w obawie przed wybuchem polsko-niemieckiego antagonizmu narodowościowego w jego dobrach.

Niemniej wobec władz tej organizacji oraz władz prowincjonalnych arystokrata zobowiązał się (powołując się na pamięć Jana Henryka XI) „krzewić i popierać niemiecką kulturę w księstwie pszczyńskim". Dlatego co roku przekazywał sumę 2 tys. marek na organizacje wspierającą Hakatę. Wspomagał także finansowo inne niemieckie organizacje lokalne na Górnym Śląsku, w tym np. nacjonalistyczny Niemiecki Związek Flotowy (Deutsche Flottenverein) oraz niemieckie imprezy kulturalne, nad którymi przyjmował honorowy patronat. W 1912 roku wsparł w wyborach do Reichstagu w powiecie pszczyńskim Niemiecki Związek Patriotyczny. Troszczył się także o właściwą postawę polityczną wśród swoich urzędników, którzy będąc zazwyczaj rekrutowani z głębi Niemiec, stanowili jedno z głównych narzędzi germanizacyjnych Polaków w powiecie pszczyńskim, a zwłaszcza w samej Pszczynie, której ludność była już w większości niemiecka (70% w 1910 roku).

Szanując swoich polskich robotników, nie ukrywał przy tym swej wrogości do polskiego nacjonalizmu, dostrzegając jego rosnące wpływy na terenie powiatu pszczyńskiego. Uważał, że ruch ten należy ze wszelkich sił zwalczać, co realnie próbowali wprowadzić w życie jego dyrektorzy i urzędnicy, prześladując wszelkich pracowników zaangażowanych w polską działalność narodową.

Kolonia robotniczo-urzędnicza w Murckach wzniesiona przez Jana Henryka XV

c.d. w następnym numerze

AKTUALNOŚCI SPRZED 74 LAT

Solanka goczałkowicka, jej znaczenie i wartość lecznicza.

W odległości niespełna 4 km. od stacji kolejowej Dziedzice, przy linji kolejowej Dziedzice-Katowice, znajduje się w otoczeniu pięknych stawów **małe, lecz doskonale wyposażone, tonące w zieleni, uzdrowisko Goczałkowice. Zdrój.** Powstanie swoje zawdzięcza wykonanemu w latach 1856—1860 wierceniu, którego celem było stwierdzenie istnienia w utworach mioceńskich tej okolicy **złoża solnego**, podobnie jak w oddalonych o 23 km. Żorach.

Wiercenie wspomnianego wprawdzie złoża solnego nie napotkało, lecz **po przebiciu silnych iłów mioceńskich**, nawierciło w głębokości 289 m. w warstwach produktywnego karbonu **silną solankę zawierającą początkowo ponad 4 procent, a obecnie do 3 procent roztworzonych soli.** Dało to podstawę do założenia w Goczałkowicach już w r. 1862 **miejscowości kąpielowej.** Od tego czasu datuje się rozwój Goczałkowic **jako uzdrowiska.**

Odwiercony w r. 1905 otwór wiertniczy Nr. 2, nawiercił w głębokości 146 m. w mioceńskim, porowatym piaskowcu wapnistym **silną solankę** o zawartości około 2.5 proc. soli, przyczem **obficie występujące gazy powodowały** gwałtowne wybuchu solanki Podobne zjawisko miało miejsce po odczyszczeniu starego otworu wiertniczego **„Marja Nar. 1." w r 1927.** Skutkiem prężności gazów, po odczyszczeniu spodu otworu, **solanka biła aż pod koronę wieży wiertniczej.**

Obecnie, wydatnie rozbudowane pod energicznem kierownictwem Zarządu zdrojowego, **uzdrowisko, rozwija się bardzo pomyślnie**, a dzięki wszechstronnemu wyzyskaniu leczniczych wartości solanki, **ściąga liczne rzesze kuracjuszy.**

Wysoka wartość i skuteczność leczniczą solanki goczałkowickiej powoduje jej **skład chemiczny.** Według analizy wykonanej przez znakomitego uczonego **prof. Dr. L. Marchlewskiego** zawiera solanka to oprócz dużej ilości **soli kuchennej, sylwin** oraz pokaźne ilości tak **cennych składników leczniczych** jak **bromek sodu, jodek sodu, chlorek litu** i innych.

Radjoaktywność solanki goczałkowickiej zwiększa skuteczność leczniczego jej działania. W porównaniu z innemi solankami podkarpackiemi, solanka goczałkowicka należy do jednej **z najsilniejszych** wyróżnia się zaś od nich zawartością bromu, jodu i litu, składników charakterystycznych dla solanek śródkarpackich ((Rabka, Iwonicz, Rymanów)). Nie tworzy więc pod względem składu chemicznego zdecydowanego typu solanki podkarpackiej, jak wskazywałoby jej położenie geologiczne, lecz **reprezentuje typ pośredni między solankami podkarpackiemi a śródkarpackiemi.** Powoduje to komulację i **podniesienie leczniczych walorów solanki goczałkowickiej.**

Kąpiele w Goczałkowicach leczą przedewszystkiem **przewlekły gościec mięśni, podagrę, rwę kulszową** (ischias), **choroby naczyń krwionośnych**, a w szczególności **miażdżycę tętnic** (arterioscleross), **schorzenia mięśnia sercowego, porażenia nerwowe, uwiąd rdzenia pacierzowego** (tabes), **zmiany miażdżycowe nerek, zołzy** (serophulosis), krzywicę (rachitis), **choroby przemiany materji** (otyłość i inne), a następnie **chroniczne choroby skórne** jak pokrzywę (urticaria), czyraki (forunculosis) i inne, wreszcie **następstwa chronicznego zatrucia nikotyną, ołowiem, oraz niedokrewności.**

Ta długa lista najważniejszych, leczonych w Goczałkowicach chorób najwyraźniej wskazuje jak **bardzo leczniczo różnorodne i cenne walory posiada** dzięki swoistemu składowi chemicznemu solanka goczałkowicka, stanowiąca do pewnego stopnia **rzadkość balneologiczną**, a będąca przytem niezmiernie **ciekawem geologicznie zjawiskiem.** Przeprowadzone w okolicy Goczałkowic dokładne badania geologiczne niewątpliwie wyjaśnią genezę i skomplikowany skład chemiczny opisanej solanki.

Dr. K. Konior.

Na łamach Ilustrowanego Kuriera Codziennego z 15 maja 1935 roku znalazłem artykuł dra K. Koniora o dziejach i wartościach leczniczych naszej pszczyńskiej „perełki" czyli uzdrowiska Goczałkowice Zdrój.

Proszę zwrócić uwagę jaka długa była lista chorób leczonych w naszym uzdrowisku:

Kąpiele w Goczałkowicach leczą przede wszystkiem przewlekły gościec mięśni, podagrę, rwę kulszową (ischias), choroby naczyń krwionośnych, a w szczególności miażdżycę tętnic (arterioscleross), schorzenia mięśnia sercowego, porażenia nerwowe, uwiąd rdzenia pacierzowego (tabes), zmiany miażdżycowe nerek, zołzy (serophulosis), krzywicę (rachitis), choroby przemiany materji (otyłość i inne), a następnie chroniczne choroby skórne jak pokrzywę (urticaria), czyraki (forunculosis) i inne, wreszcie następstwa chronicznego zatrucia nikotyną, ołowiem, oraz niedokrewności.

Ciekawy jest też opis odwiertu „Maria N. 1":

Podobne zjawisko miało miejsce po odczyszczeniu starego otworu wiertniczego „Marja Nar. 1" w r 1927. Skutkiem prężności gazów, po odczyszczeniu spodu otworu, solanka biła aż pod koronę wieży wiertniczej.

Reklama w „IKCu" była świetną promocją uzdrowiska.

A OTO „ZABYTEK"

goczałkowicki sprzed 16 lat

Kontrowersyjna gazeta, ukazująca się przez kilka lat redagowana była przez Jana Świątka. Pomagał mu w redagowaniu Andrzej Świgoń, który przez dwa lata wydawał ciekawe czasopismo „Śląski Zdrój".

Obydwaj redaktorzy już nie żyją, jednak niewątpliwie wejdą do annałów śląskiej prasy.

(Muzeum Prasy Śląskiej)

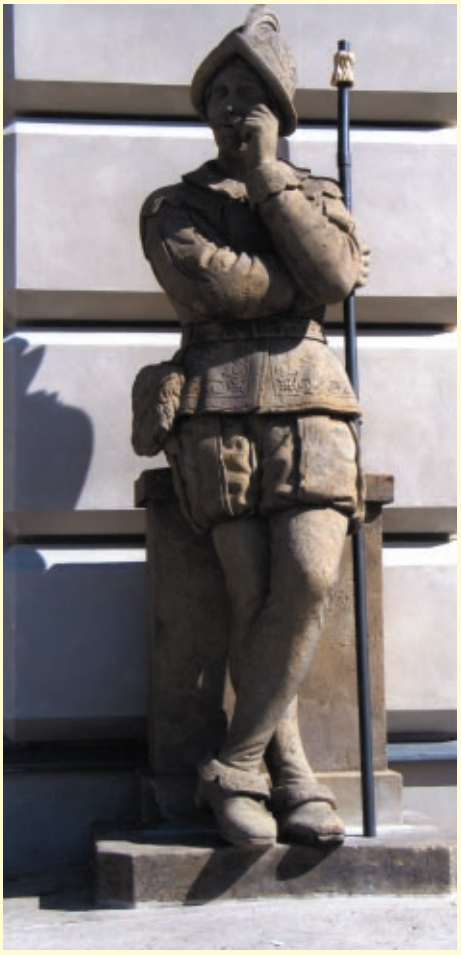

TYLKO WIOSNĄ

można zobaczyć takie fragmenty pszczyńskiej starówki. Drzewa pozbawione jeszcze liści odsłaniają piętrzące się wieże i zabytkowe budowle. Uratowana decyzją radnych baszta książęcej ujeżdżalni ukazuje swój cebulasty hełm. Ciekawą architekturę prezentuje dawna szkoła ewangelicka, obecnie nowy ratusz.

Eliasz i Pistulka, dwaj pszczyńscy zbójnicy, ułaskawieni przez księcia pszczyńskiego i zatrudnieni jako pierwsi wybrańcy zamkowi, zostali ostatnio pięknie odrestaurowani i znowu są ozdobą pszczyńskiego pałacu. Niestety następcy Eliasza i Pistulki już ograbili ich z atrybutów wartowniczych. Tradycja złodziejska w Pszczynie nie ginie.